

LCU 562
ENS Paris Saclay (langue anglaise)
ENS de Lyon
ENS (Paris)

SESSION 2025

BANQUE D'ÉPREUVES LITTÉRAIRES

**COMMENTAIRE D'UN TEXTE EN LANGUE VIVANTE ÉTRANGÈRE
ET TRADUCTION D'UNE PARTIE OU DE LA TOTALITÉ DE CE TEXTE**

IMPORTANT

Le commentaire doit être rédigé dans la langue choisie lors de l'inscription.

Durée : 6 heures

L'usage de la calculatrice est interdit

L'usage d'un dictionnaire unilingue est autorisé.

Langue allemande	page 2
Langue anglaise	page 4
Langue arabe	page 6
Langue chinoise	page 8
Langue espagnole	page 10
Langue italienne	page 12
Langue japonaise	page 14
Langue polonaise	page 16
Langue portugaise	page 18
Langue russe	page 20

Tournez la page S.V.P.

Commenter en polonais le texte suivant et le traduire de [l.49] « Osiedle ... » jusqu'à [l.64] « ... samego nieba. ».

Starszy brat nie był „jak rodzice”. Znikał na całe dni i rzadko zostawiał pieniądze. Jolanta mało jadła i nie jej się nie chciało. Kiedyś była bardzo gruba, teraz wręcz przeciwnie. Zrezygnowała z tłuszczu i mięśni na rzecz kości i skóry. Tak było ładniej.

Patrzyła w nocy na sufit i znowu widziała swój własny pogrzeb. Po szkole chodziła na cmentarz, ale nie mogła nigdy dojść do grobu matki. Coś ją od niego odciągało, jakieś dziwne siły. Szła do kościoła, ale nie podobało jej się tam. Szła za podwórkowe śmietniki i z całej siły kopala puszkę. Zamykała się w domu, zrzucała rzeczy z półek. Słuchała radia, niech jej powiedzą w specjalnym wydaniu wiadomości, jak ma żyć. Niech jej ktoś to powie, ona chętnie zrobi notatki.

Jolanta zdążyła do technikum odzieżowego. Z zaciśniętymi ustami „Na krawcową idź”, mówił z kanapy brat. „Fach w ręku, strój samodzielnie wykonany. Chłuba każdej kobiety: dobrze wyglądać „i mieć na przysłowiowe ciastko w cukierni”.

– I nie myśl sobie, że jakieś pieniądze ci dam na nową drogę. Zapomnij o tym. Posagi to w książkach.

Brat na każdym kroku przypominał, że z ubezpieczenia i alimentów wyciąganych od państwa musi wyżywić dwie gęby. Więc jeśli ktoś miał tutaj zamiar próżnować, to niestety musi ten zamiar zmienić. „Idź, Jolka, na krawcową, to sobie już w szkole będziesz mogła dorobić. A ze ścinków uszyjesz sobie jakieś ubranie”. Ze ścinków płaszczyk i sukienka, jak dla lalki.

Kiedy mama żyła, to zszywała resztki materiałów i robiła lalkowy pokaz mody. Potem wiązała firanki i robiła Joli welon. „Pobawmy się w ślub, pobawmy”. „Dobrze, ty będziesz w białej sukni, a ja będę siedziała i paliła papierosa”. Tak było, kiedy mama żyła.

A potem przestała żyć, a w bloku właściwie nic się nie zmieniło. Nadal smętna winda jeździła w górę i w dół, nadal jej żarówka drgała pod wpływem napięcia między sąsiadami. Niekończące się spory, szklana pogoda. Codziennie te same problemy w obszarze wspólnym, na klatce schodowej (niewyrzucone śmieci, zabrudzenie, kradzież żarówki), w windzie (uryna psa, palenie papierosów, podpalanie guzików, napisy), na śmietniku (źle składowane gabaryty, podrzucanie śmieci przez inne bloki, zatykanie zsypu). Do tego zakłócanie ciszy i spokoju (imprezy, wycie psa, głośne kłótnie, muzyka), a nawet naruszanie przestrzeni prywatnej (zalanie, pożar, dziura w ścianie) i przywłaszczanie cudzej własności (kradzież wycieraczek i mleka spod drzwi).

Blok huczał rurami i przemieniał swoich mieszkańców w żywe roboty do wyrzucania śmieci. Jedni gadali do późnych godzin i nie pozwalali spać innym. Deficyt ciszy, bo co to znaczy na blokowisku cisza? Kiedy szuranie kapciami jest ciche i od którego momentu telewizor można uznać za ściszony?

Jolanta przyklejała nos do szyby i wgapiła się w komin, a kolejni sąsiedzi kłócili się jazgotliwie w osiedlowym narzeczu, niezrozumiałym dla obcych. Domagali się sprawiedliwości, straszili rozwodami, bili niegrzeczne dzieci i dusili staruszki. Ale to za zamkniętymi drzwiami, za to na zewnątrz:

– A dzień dobry pani, to pani jeszcze żyje, jak zdrowie?

– Zdrowie jak to zdrowie, na coś trzeba umrzeć, ha ha ha.

– Uszanowanie.

– Sranie. Psy srają, nikt nie sprząta, na wycieraczkę srają i w to trzeba pantoflem wchodzić.

45 – Ogólna znieczulica, mówią „dzień dobry”, ale pod nosem.

– Koszą trawę pod oknami, kiedy nadchodzi specjalna pora między nocą a dniem.

– Ludzie to teraz tacy są.

[...]

50 Osiedle, skupisko ludzkich drobin garbiących się pod niskim sufitami. Człapiących gdzieś od samego rana. Albo pędzących i trzaskających drzwiami. Żeby chociaż wiedzieli, gdzie tak pędzą, że nie mają czasu drzwi przytrzymać. Jedna baba tak się kiedyś spieszyła, że jej pies na smyczy zdechl, a ona ciągnęła go po ziemi, bo nie miała czasu, żeby się odwrócić. Pies stukał łbem po schodach i do windy pośmiertnie naszczał.

55 No i ta winda. To rusza, to się zatrzymuje, cholery można dostać. Obywatele grzęzną w środku, bo po kilka guzików naraz naciskają dla frajdy. A potem walą pięściami w drzwi i desperacko klikają przyciskiem alarmowym, licząc nie wiadomo na co, chyba na Supermana. Po co było bawić się guzikami, na co pchać się do kabiny po dziesięć osób, poczekać nie łaska?

60 Kiedyś zacięła się winda z Jolantą i ojcem. Jola miała pięć lat, w tym wieku w razie problemów łapie się dorosłego za rękę i robi usta w podkówkę.

– Tatusiu, co teraz?

A tata natychmiast przemienia się w superherosa, bierze w ramiona, drapie zarostem w policzki i przebija pięścią ścianę. Następnie wskakuje na dach windy i wspina się po tłustych od smaru linach. Jak Ferdynand Wspaniały, na samą górę, do samego nieba.

65 – Ojczy, ufam tobie – szeptała mała Jolunia.

Taka mała, że ojciec chował ją czasem w kieszeni i o tym zapominał.

70 I winda spada w dół, w bezkresny, dudniący echem i pachnący śliną szyb. Nikomu nie zlego nie może się stać, bo tata ma nerwy ze stali i jasny umysł. Jest jak Rambo, potrafi zrobić dwa fikołki w powietrzu i szpagat na ulicy. Potem wstać, obetrzeć łzy córeczce i uratować resztę świata. Lekko i od niechcenia.

Po tamtym zdarzeniu zabronił jednak córce jeździć samej, po co los kusić. Bo co robi, jeśli taty nie będzie w pobliżu?

Sylvia CHUTNIK (1979-), *Jolanta*, 2015.